

Protokół

18. posiedzenia, I. sesyi, VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 30. grudnia 1902 r.

Początek o godzinie 7 minut 30 przed
południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy
J. E. Andrzej hr. Potocki.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Ka-
zimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski,
ks. Teodor Bohaczewski.

Obecnych posłów 129.

Ze strony Rządu: J. E. c. k. Namie-
stnik Leon hr. Piniński i c. k. Radca Dworu
Włodzimierz hr. Łoś.

Marszałek konstatuje dostateczną ilość
posłów i otwiera posiedzenie.

Marszałek wzywa sekretarzy do odczy-
tania złożonych wniosków i interpelacyj.

Sekretarz Urbański czyta:

W n i o s e k.

Zważywszy, iż zaludnienie Galicyi jest
tak gęstem, że rolnictwo nie może dostar-
czyć środków ekonomicznych, w ilości wy-
starczającej do pokrycia potrzeb życiowych
i cywilizacyjnych wszystkich mieszkańców
naszego kraju, czego najlepszym wyrazem
procent ludności szukającej ratunku w emi-
gracyi;

zważywszy, iż prawie wszystkie towar^y
przemysłowe sprowadzamy z innych kra-
jów i państw, a w zamian nie wywozimy
prawie żadnych produktów naszej pracy
wytwórczej;

zważywszy, że chcąc kraj dźwignąć
z tego groźnego położenia ekonomicznego
musimy koniecznie stworzyć przemysł,
któryby powiększył zarobek ludności kra-
jowej i dostarczył towarów potrzebnych
najszerzszym kołom społeczeństwa, a zatem
towarów, których produkeya musi poważnie
wpłynąć na zmniejszenie sumy importu.

Nasza produkeya przemysłowa powinna
być kierowaną przedewszystkiem do po-
krycia zapotrzebowania krajowego;

w obec utrudnionych warunków zbytu
na obcych targach do wywozu produktów
przemysłowych zbyt wielkich nadziei przy-
wiązywać nie możemy;

zważywszy, iż chcąc nowy przemysł
stworzyć, a istniejący podnosić, trzeba po-
znać dokładnie warunki konsumeyi, produ-
keyi, i konkurencyi, trzeba zbadać co i ile
dotąd produkujemy;

zważywszy, że biuro statystyczne przy
Wydziale krajowym, nie może zadaniu temu

podobać, nie może równie dokładnie opracować tak statystyki administracji, rolnictwa, jak i przemysłu;

zważywszy, iż w budżetach ludności naszej między wydatkami na wyroby przemysłowe, pierwsze miejsce zajmują produkty przemysłu tkackiego. Prawie we wszystkich krajach i państwach, właśnie ten przemysł pierwszą rolę odgrywa;

zważywszy, iż tkaniny będące przedmiotem największego zapotrzebowania wyrabiają się fabrycznie, a my nie mając owych fabryk musimy je sprowadzać z innych krajów i państw, wnosimy:

Wysoki Sejm uchwała:

Poleca się Wydziałowi krajowemu założyć przy Departamencie przemysłowym biuro statystyczne, któreby nieustannie śledziło i badało kierunek i intensywność rozwoju produkcji przemysłowej i rozwój handlu w Galicyi, a wyniki tej pracy co roku drukiem ogłaszało.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: dołożyć wszelkich starań do zachęcenia ludzi odpowiednio ukwalifikowanych, aby ci założyli w Galicyi tkalnię mechaniczną. Kraj ułatwi powstanie tego przedsiębiorstwa, udzielając pożyczki do wysokości połowy kapitału zakładowego i obrotowego. Pożyczka ta ma się zacząć amortyzować i oprocentowywać dopiero w pięć lat po otwarciu ruchu fabrycznego, stopa procentowa ma wynosić 2%, a amortyzacja rozdzieloną ma być na lat piętnaście. Suma pożyczki nie śmie przekraczać kwoty 300.000 koron.

Wydział krajowy otoczy tę fabrykę swoją opieką, której głównym celem będzie ułatwienie odbytu, a zatem u władz państwowych poprze starania zarządu fabryki o uzyskanie dostaw, a u administracji kolejowej o uzyskanie zniżek taryfowych, tak dla materiałów surowych jak i wyrobionego towaru.

Wnioskodawca:
Paygert.

W. Dzieduszycki, M. Urbański, Kozłowski, Krzysztofowicz, Agopsowicz, Trzeciecki, Traczewski, Laskowski, Klemens Dzieduszycki, Cielecki, Baworowski, Lityński, Sozański, Rudrof, Theodorowicz.

Sekretarz p. K. Lubomirski czyta:

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Polska szkoła ludowa w Białej ma być od 1. stycznia 1903 r. przyjętą na fundusz krajowy“.

Uzasadnienie: Jedyna ta polska szkoła w zniemczonem nawskróś mieście zachodnio-galicyskiem jest nieodzownie potrzebną, tembardziej że żadnego innego zakładu naukowego polskiego w Białej niema.

O koniecznej potrzebie rzeczonyj szkoły polskiej świadczy także i to, że jest ona przez dzieci polskie przepełniona mimo usilnej agitacji i wrogich wysiłków ze strony niemieckiej.

Szkoła ta była dotychczas utrzymywana z prywatnych funduszków, ukrajowienie zaś jej, którego się niniejszy wniosek domaga, wskazane jest pilnie względami na konieczność zwolnienia z więzów kapitału prywatnego, dla którego inne otwierają się zadania i względami narodowymi, wobec których obowiązkiem jest utrzymywać dla Polaków, oddanych na łup germanizacji przynajmniej jedną szkołę ludową polską.

Wnioskodawca:
Stojałowski w. r.

Szwed, Oleśnicki, Bojko, Mogilnicki, Gli dziuk, Korol, Krępka, Skołyśzewski, Barwiński, Szajer, Wilezkiewicz, Kremento wski, Żardecki, Kramarczyk.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§. 31. ustawy gminnej z dnia 12. sier- 1866 uzupełniony ma być następującym dodatkiem:

Na urząd pisarza gminnego nie może być przyjęty nikt, kto się nie wykaże świadectwem zdanego przed władzą autonomiczną egzaminu pisarskiego.

Uzasadnienie: Zamęt w księgach prze-
ważnej części urzędów gminnych, fatalny
stan gospodarki i majątków gminnych, któ-
remu złe prowadzenie lub wogóle niepro-
wadzenie ksiąg rachunkowych szerokie
otwiera wrota, niewyzyskiwanie dobro-
dziejstw ustawy z powodu nieznamo-
sposobów, opóźnianie spraw powstałych
z stosunku do władzy rządowej i autono-
micznej i częste aczkolwiek mimowolne
szkodzenie interesom poszczególnych mie-
szkańców i całej gminy, uzasadniają aż
nadto potrzebę energicznego zapobieżenia
złemu, które tylko w ten sposób dojdzie
do skutku, że ustawowo określili się, jakie
osoby mogą być na posadę pisarza gmin-
nego przyjęte.

Wnioskodawca:
Stojałowski w. r.

Korol, Mogilnicki, Oleśnicki, Głidziuk, Ba-
rabasz, Staruch, Krempa, Barwiński, Sza-
jer, Bojko, Żardecki, Kramarczyk, Ostapczuk,
Bohaczewski, Huryk, Skołyśzewski.

Sekretarz p. Mycielski czyta:

I n t e r p e l a c y a
do JW. c. k. Komisarza rządowego.

Niżej podpisani zapytują kiedy zmie-
rza wreszcie Wysoki Rząd przystąpić do
budowy nowego gmachu sądowego w mie-
ście Budzanów powiatu Trembowelskiego.
Pomieszczenie tamże obecne biur sądo-
wych nie odpowiada nawet najprymitywniej-
szym wymogom higieny i jest wprost za-
bójczem nie tylko dla urzędujących panów,
ale i dla stron. Na dowód wystarczy przy-
toczyć fakt, że kilku urzędników postradało
tam zdrowie. Zresztą powaga sądu wymaga,
aby w podobnych norach nie umieszczano
przybytku sprawiedliwości. Sprawa niniej-
sza już od lat dziesięciu jest aktualną, ale

dotychczas ani na krok naprzód nie po-
stąpiła.

Lwów dnia 29. grudnia 1902.

Interpelant:
Jerzy Baworowski.

Traczewski, Korytowski, Zdzisław, Skrzyń-
ski, Ochrymowicz, Trzecieski, Wiktor Czay-
kowski, Bal, Cielecki, Vivien, Agopsowicz,
Jan Urbański, Paygert, Sozański,

I n t e r p e l a c y a
do Wysokiego c. k. Rządu.

Na posiedzeniu dnia 14. lipca 1901 Wy-
soki Sejm powziął następującą uchwałę:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w miarę
przybywania kwalifikowanych sił nauczy-
cielskich, przystąpił do założenia nowych
szkół średnich, a przedewszystkiem szkół
realnych i w tem celu przekazuje c. k.
Radzie szkolnej krajowej petycję miasta
Żywca o założenie tamże szkoły realnej do
uwzględnienia.

Zważywszy dalej, że założenie takiej
szkoły w Żywcu ze względu na przemysł-
wość w okolicy i ochronę przed germani-
zacją ludności polskiej jest akcją niezbe-
dnie ważną i pilną.

Zważywszy nakoniec, że miasto Ży-
wiec na założenie tej szkoły, zobowiązało
się złożyć gotówką 100.000 koron.

Dla tego podpisani zapytują jakie
kroki poczynił c. k. Rząd w celu założenia
szkoły realnej w Żywcu i czyli ta szkoła
wprędce otworzoną zostanie?

Lwów dnia 29. grudnia 1902.

Interpelant:
Szwed.

Wilczkiewicz, Żardecki, Huryk, Barabasz,
Staruch, Krempa, Potoczek, Stojałowski,
Korol, Cielecki, Bojko, Mogilnicki, Kramar-
czyk, Kramentowski, Oleśnicki.

I n t e r p e l a c y a

posła Krempe i towarzyszy do c. k. Rządu w sprawie wprowadzenia w życie rozjemczych urzędów gminnych w kraju.

Jakkolwiek na podstawie §. 10. ustawy państwowej z dnia 21. września 1869 Nr. 150 dz. u. p. wydaną została dla naszego kraju ustawa krajowa z dnia 6. czerwca 1875 dz. ust. p. Nr. 27 o ustanowieniu gminnych urzędów rozjemczych, lubo wniosku posłów włościańskich z dnia 29. stycznia 1893 nie o niej nie słyhać i sądy rozjemcze przeprowadzonemi nie są.

Jak szkodliwą rzeczą są dla ludu naszego te tak zwane prowizorya, jak również obrazówki, które to procesa są u naszego ludu o lada głupotę na porządku dziennym, a które przenoszą 1000 krotną wartość naruszonego przedmiotu, podczas gdy w ustawie gminnej §. 27 jest bardzo dogodny sposób załatwienia podobnych spraw bez kosztów i to zaorałeś odorz, zagrodziłeś odgrodź, obraziłeś przeprosz itp. jak to było za dawnych czasów, kiedy to wójt w gminie załatwiał podobne sprawy dopóki nie wkroczyły w to sądy.

Nie ulega też wątpliwości, że sprawowanie sądownictwa przez ludność, przyczynia się nietylko do rozbudzenia sprawiedliwości i świadomości obowiązku przestrzegania ustaw, ale także do obznajmienia się z głównymi zasadami odnośnych przepisów prawnych, że kształci ono i uszlachetnia tych, którzy się sądzeniem zajmują, usposabia ich do współdziałania w samorządzie, czyni ich rozważniejszymi i dbałymi o podniesienie dobrobytu tak u innych osób jak i u siebie samych. — Ztąd też bezpodstawnem jest zdanie tych, którzy twierdzą, że ludność wogóle dopiero wtedy do jakiegokolwiek udziału w sądzeniu dopuścić będzie można, kiedy lud wpoi się w pojęcia prawne i kiedy się podniesie jego stan ekonomiczny.

Potrzebną i niecierpiącą zwłoki jest rzeczą wprowadzenie w życie w naszym kraju sądów rozjemczych, i to w ten sposób, aby w gminach liczących do 4000

mieszkańców miały prawo do rozstrzygania spraw do 600 K — w gminach niżej 4000 mieszkańców do 100 K — a w ten tylko sposób można uniknąć tych ogromnych strat czasu i kosztów, jakie obecnie przy każdej bagateli lud szczególnie włościański ponosi.

Wobec tych tak ważnych powodów zapytują podpisani:

Czy Wysoki c. k. Rząd jest gotów nareszcie poczynić odpowiednie kroki, aby sądy rozjemcze w jak najkrótszym czasie w Galicyi zaprowadzonemi zostały po myśli ustawy krajowej z 6. marca 1875 dz. u. p. Nr. 27.

Lwów dnia 29. grudnia 1902

Interpelant:

Franciszek Krempa.

Rotter, Bojko, Kolischer, Schajer, Maiss, E. Michałowski, Szwed, Wilczkiewicz, Krementowski, Stapiński, Małachowski, Tomaszewski, Stojałowski, Huza, Żardecki, Rayski, Rutowski, Maryewski.

I n t e r p e l a c y a

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego w sprawie pobierania łapówek przez c. k. nadkomisarza starościńskiego p. Stawskiego w Żywcu.

P. Stawski, nadkomisarz przy c. k. Starostwie w Żywcu znany jest powszechnie z tego, że lubi przyjmować od stron łapówki.

W bieżącym roku handlarzowi bydła niejakiemu Weisslitzerowi z Sopotni tak długo nie wydawał żądanej przez tegoż koncesyi, aż Weisslitzer dał mu 100 kor. łapówki i wówczas koncesya znalazła się bardzo prędko.

Świadcami na tę okoliczność są prócz Weisslitzera: adwokat dr. Broder w Zabłociu koło Żywca i aptekarz Szczepański z Zabłocia.

Niedawno tenże p. Stawski miał dochodzenie za wzięcie od jednego z chłopów sumy 20 złr., za którą to sumę miał urządzić komisję, a on komisji żadnej nie urządził i pieniądze nie zwrócił.

Wobec świeżego, a niezaprzeczonego i w żadne kunsztowne szaty nieopryzdzianego faktu przyjęcia łapówki, zapytują podpisani:

Czy Jaśnie Wielmożny komisarz rządowy gotów jest spowodować wytoczenia przeciw p. Stawskiemu najsurowszego śledztwa i sprawić, aby p. Stawski został w stosowny sposób ukarany i aby z powiatu żywieckiego, w którym powszechnie uchodzi za łapownika, został przeniesiony gdzieindziej?

Interpelant:
Stojałowski.

Zardecki, Korol, Mogilnicki, Oleśnicki, Bochaczewski, Staruch, Barabasz, Huryk, Ostapczuk, Szajer, Skołyżewski, Barwiński, Bojko, Krempa, Glidziuk.

Sekretarz p. Bochaczewski czyta:

I n t e r p e l a c y a

posła dra Korola i Towarzyszy do c. k. komisarza rządowego w sprawie nadużyć wyborczych przy ostatnich wyborach uzupełniających posła do Rady państwa z gmin wiejskich Stryj-Drohobycz-Żydaczów.

Wybory uzupełniające z gmin wiejskich do Rady Państwa z okręgu wyborczego Stryj-Drohobycz-Żydaczów odbyły się dnia 18 listopada 1902 wśród wołających o pomstę do nieba nadużyć ze strony c. k. organów rządowych zarówno podczas prawyborów, jak i przy samych wyborach. Nadużycia te stoją w rażącej sprzeczności z ordynacją wyborczą i czynią swobodę głosowania, tudzież autentyczność aktu wyborczego illuzorycznymi.

C. k. komisarze wyborczy, jak c. k. Starosta Niewiadomski w Stryju, komisarz Starostwa Napadiewicz w Drohobyczu i c. k. kierownik Starostwa w Żydaczowie Skalkowski brali czynny udział w agitacji na rzecz kandydatury hr. Henryka Starzeńskiego w czasie urzędowania na prawyborach, jedni w sposób jawny namowami, krzykiem i terroryzmem, drudzy podstępem i chytrą, fałszując urzędowy akt wyborczy. I tak:

A) W Stryju starosta Niewiadomski stanął jawnie na czele wyborców obszaru dworskiego w Ławocznem (w gminie tego nazwiska) i nakłaniał namowami tamtejszego naczelnika gminy, Stefana Podobowskiego, by mu dopomógł wybrać jednego wyborcę w osobie Wasyla Denczakowa, a gdy naczelnik opierał się, starosta ten złościł się i wykrzykiwał na stronników gminy, którzy głosowali solidarnie na swojego duszpasterza, ks. Bazylego Koptiucha, naczelnika gminy Stefana Podobowskiego i na zastępcę tegoż, Andrzeja Howdysza, przyczem bił kułakiem o stół tak silnie, że połamał pierścień na ręce. A gdy nie mógł tem złamać solidarności wyborców gminnych, to starosta Niewiadomski po skończeniu głosowania nie ogłosił rezultatu z tegoż, przyjął jako wybranego tylko księdza. Andrzeja Howdysza, wybranego absolutną większością głosujących, odrzucił, i bez najmniejszej przyczyny prawnej zarządził drugie głosowanie, przy którym wyraźnie nakazał głosować na pobereźnika dworskiego, Wasyla Denczakowa i Stefana Podobowskiego słowami: „Niech będzie jeden nasz, a jeden wasz!“ I tych obu wygłosił wyborcami, wybranymi z bezprawnego drugiego głosowania. Wszystko to poświadczą członkowie komisji wyborczej: Stefan Podobowski i Andrzej Howdysz, tudzież wyborca Andrzej Myrenkow.

Przeciw takim wyborom wniósł Andrzej Howdysz i Andrzej Myrenkow protest do c. k. starostwa w Stryju, które, jak łatwo było można przewidzieć, protest ten odrzuciło, ponieważ c. k. starosta Niewiadomski nie chciał potępić samego siebie w charakterze c. k. komisarza wyborczego. Odnosna rezolucya c. k. starostwa w Stryju, znajduje się jako urzędowe curiosum w aktach protestu, wniesionego przez wyborców do Rady państwa przeciw wyborowi hr. Starzeńskiego i świadczy najwymowniej, że c. k. Starostowie w Galicyi kpią sobie z przepisów ordynacji wyborczej i reprezentują na wyborach nie komisarzy c. k. Rządu, tylko agitatorów polsko-szlacheckiego komitetu wyborczego!

Ten sam starosta Niewiadomski nie ogłosił w lokalu c. k. Starostwa terminu prawyborów, gdyż jemu jako głównemu agitatorowi rozchodziło się właśnie o to, by o tych terminach wyborczych po gminach wiejskich nikt nie wiedział oprócz podwładnych mu naczelników gminnych i naganiaczy wyborczych na obszarach dworskich, by w ten sposób bez udziału interesowanych członków gmin, a z samymi tylko zwolennikami kandydatury hr. Starzeńskiego przeprowadzić wybór.

Za tą tendencją z góry poszli lizuni wojtowie i wielu gminach taili termin wyborów, wskutek czego wybory wyborców odbywały się wbrew przepisom §. 39 ordynacyi wyborczej.

Tak działo się w wielu gminach.

W innych znowu gminach nie dotrzymywał tenże starosta terminu z rozpisany mi wyborami, zwlekał z dnia na dzień i spadał na wybory wtedy, gdy miejscowi zauszniczy wskazali mu czas stosowny. Przy takich praktykach przychodzą u starosty Niewiadomskiego do znaczenia indywidualna najgorszego rodzaju.

I tak w gminie Dzieduszyceach wielkich zostały wybory naznaczone na poniedziałek, jednak przeprowadzono je dopiero we czwartek przy pomocy nauczyciela ze Strychaniec, Władysława Chruszczewskiego, którego starosta Niewiadomski mimo szkolnego dnia przywiózł ze sobą jako agitatora. A trzeba wiedzieć, że ten panek Chruszczewski gotów jest do najpodlejszych usług. W roku 1893 na posadzie w Oporcu okradł ten światłodawca trafikę skarbową z tytoniem, wskutek czego wpłynęło doniesienie żandarmeryi w Ławocznem do c. k. Sądu powiatowego w Skolem pod dniem 13 listopada 1893 S. ⁸⁹³/₅₉₆. W Galicyi dziwne wne porządki. Nauczyciel Chruszczewski zniknął przez jedną noc z Oporca, przymieścił się na posadzie nauczyciela w Uhetnie, a obecnie w Strychańcach, obie te posady w tym samym powiecie, co Oporzec, a tylko w drugim powiecie sądownym

zaś w sądzie Skolskim przy rozprawie dnia 26 stycznia 1894 zastanowiono przeciw niemu śledztwo jako nieznanemu z miejsca pobytu (!) I takimi to ludźmi wysługuje się c. k. starosta Niewiadomski na prawyborach po gminach wiejskich, takich proteguje on jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej ze szkodą dla nauki i ze szkodą dla moralności publicznej..

Władysław Chruszczewski, przychwycony na kradzieży in flagranti, chodzi wskutek macherstw wyborczych bezkarnie po tym samym powiecie i awansuje na męża zaufania c. k. starosty. C. k. Starostwo stryjskie, a względnie c. k. starosta Niewiadomski zarządził doręczenie kart legitymacyjnych i kart głosowania dla wielu wyborców, jak się to stało w Tyszownicy, Międzybrodach, Truchainowie, Tuchli, Grabowcu, Skolskim, Hrebenowie, za pośrednictwem obszarów dworskich, które były agencjami komitetu wyborczego polsko szlacheckiego. Takie postępowanie sprzeciwia się §. 30 ordynacyi wyborczej, a zarządzone zostało przez c. k. starostwo w tym celu, ażeby wyborców wiejskich zapędzić gwałtem w sieć tych pokus i oszustw, któremi pozyskiwano głosy dla kandydatury hr. Starzeńskiego I w samej rzeczy ci obszarnicy postępowali w najdowolniejszy sposób z temi kartami, ale zawsze bez skrupułów wypisywali na nich imię hrabiego Starzeńskiego i to bez woli i wiadomości interesowanych wyborców, a resztę białego próżnego miejsca zapełniali najróżnorodniejszymi kreskami tak, że wyborca na wypadek, gdyby sam chciał tego narzuconego kandydata wykreślić, nie był ani w stanie, ani w możności napisać swego kandydata. Z takimi kartkami z imieniem hrabiego Starzeńskiego zgłosili się w przeddzień wyborów do posła Sejmu krajowego dra Oleśnickiego wyborcy włościanie z gmin Tyszownica i Międzybrody i oświadczyli, że takie karty otrzymali przez żydowski obszar dworski w Lubieńcach i domagali się czystych kart, by mogli napisać, swego kandydata.

Posel dr. Oleśnicki udał się z nimi do c. k. Starostwa, by w myśl §. 31 ord. wyb. te karty wymieniać. Ale tu oświadczył im komisarz ek. Starostwa Kaspary, że wszystkie akta wyborcze są pod kluczem u starosty, a starosta samego przez cały dzień nie będzie w biurze. To było powodem, że dr. Oleśnicki prosił zaraz tegoż dnia telegraficznie Prezydenta Ministrów o zarządzenie temu, a dr. Korol, poseł do Rady Państwa skonstatowawszy osobiście wszystkie te malwersacye starosty stryjskiego, odniósł się zaraz tegoż dnia z zażaleniem do prezydenta Ministrów, dra Körbera. Ale to wszystko nic nie pomogło. Starosta Niewiadomski widocznie wiedział, dla czego tak robi, on naprzód już zabezpieczył się w górze co do takiej roboty. Przecież w tym wyborze rozchodziło się o osobistość szwagra Ministra spraw zagranicznych! Co w porównaniu z tą okolicznością znaczy w Galicyi ordynacya wyborcza ze swoim §. 31, wedle którego unbrauchbar gewordene Stimmzettel powinny być odmienione!?

Starosta Niewiadomski schował się w przeddzień wyborów i w dzień wyborów, by tę wymianę uniemożliwić, on naprzód przeznaczył na unieważnienie karty, o której tu się rozchodziło, inaczej byłby je wymieniał, aibo stojąc na straży ustawy nie dozwoliłby był komisji unieważnić te karty bezpodstawnie wbrew §. 47 ordynacyi wyborczej. Przecież złowroga historia tych kartek została wniesiona przez ks. Dawydiaka do protokołu jeszcze przed rozpoczęciem aktu wyborczego!.. Był zatem dostateczny czas na wymianę na miejscu aktu wyborczego, gdyby tylko znalazła się była u starosty Niewiadomskiego dobra wola.

Jeszcze gorszy los spotkał wyborców Wasyla Kardasza i Fedora Krutyszynego z Piatniczan. Tym starostwo Stryjskie wcale nie doręczyło ani kart legitymacyjnych, ani kart głosowania. Daremnie ubiegał się za temież w Starostwie dr. Oleśnicki Starostwo było bez starosty, a wstęp za kartami do sali wyborczej był zagrożony przez

żandarmów, by wszelką interwencyę prawną udaremnić. Żandarmi ci zamknęli wstęp naszym wyborcom z kartami nawet w czasie oznaczonym wbrew §. 38 ord. wyb. na tak długo, dopóki stronnicy kandydatury hr. Starzeńskiego, którzy dostali się do sali przez wyłamany parkan z tylnej części lokalu wyborczego, nie rozmieścili się w sali na froncie przed komisją. Te upośledzające środki traktowania wyborców zwolenników kandydatury ks. Dawydiaka spowodowały znowu posła dra Oleśnickiego do telegraficznego odniesienia się z zażaleniem do Namiestnika, ale wszystkie te zażalenia nie miały najmniejszego skutku. Milczał na nie w Wiedniu Jego Ekscelencya Minister Prezydent, we Lwowie Jego Ekscelencya c. k. Namiestnik — nie dziw zatem, że starosta postępował przy tych wyborach, jak sam chciał — bez względu na ustawę, bez względu na sprawiedliwość! I ta to bezwzględność starosty wyprowadziła wyborców z cierpliwości. Wyborcy wiedzieli, że wyborcom z Pietniczan nie doręczono kart ze strony Starostwa, a teraz ci obywatela, zamiast spełnić swoje prawo konstytucyjne, drżą na dworze na mrozie przed bramą i w żaden sposób nie mogą doprosić się swego prawa! Zebrani wyborcy podnieśli zatem i dopiero wtedy wprowadzono wyborców Pietniczańskich, i to nie do sali wyborczej przed starostę, tylko do izby inspekyi policyjnej, gdzie komisarz Starostwa Kaspary, wręczył im zarówno karty legitymacyjne, jak i karty głosowania, ale te ostatnie z napisaniem imieniem hr. Starzeńskiego!.. Fakt ten poświadczy ks. Kaczmarek ze Stawska, ks. Petrowicz i ks. z Orawczyka, ks. Łuczakowski, Antoni z Pławia i ks. Dawydiak z Tuchli. A jest on niezbitem dowodem, że starosta Niewiadomski w Stryju występował z całym swoim urzędowym autorytetem jako agitator na rzecz hr. Starzeńskiego przy tych wolnych (!) wyborach!..

Oprócz nadużyć starosty Stryjskiego, popełnionych przez niego osobiście, tenże starosta Niewiadomski pobudzał jeszcze

członków komisji do nadużyć, a mianowicie: wyborca z Truchanowa, — jego imię zapisane w liście głosujących — oddał przy głosowaniu dwie kartki — jedną swoją, a drugą za chorego wyborcę wójta.

Na skutek interwencji ks. Dawydiaka został wyłapany in flagranti na tem oszustwie i komisja obie te kartki ze względu na tajne głosowanie uznała w ciągu głosowania uznała w ciągu głosowania po myśli §. 36 ust. 6 ordynacji wyborczej za nieważne. Starosta Niewiadomski z całą forszą nastawał na to, by rozstrzygnięcie co do ważności tych kartek odłożyć do końca głosowania (sic!), to znaczy nakłaniał komisję, do naruszenia §. 36 ust. 6 ordynacji wyborczej. Poświadczy to ks. Hebejczuk z Rozhureza i ks. Dawydiak. Po zamknięciu głosowania, ogłoszonym wyborcom przez przewodniczącego komisji, starosta Niewiadomski ni z tą ni z ową przedłożył komisji jakieś pismo od chorego wójta w Truchanowie (?), w którym stało, że obie unieważnione karty wyborcze z Truchanowa opiewały na imię hr. Starzeńskiego i spowodował komisję do uznania jednej z tych kart za ważną. Komisja nie namyślała się długo i uznała jedną tę kartkę Truchanowskiego wyborcy za ważną, chociaż ta kartka w ciągu głosowania została przez tę komisję w myśl przepisów unieważnioną i chociaż głosowanie zostało już ogłoszone jako zamknięte.

Przeciw jawnej samowoli komisji, która przy współdziałaniu c. k. starosty Niewiadomskiego naruszyła ordynację wyborczą w §. 36 ust. 6 i §. 46 ust. I., zgłosił członek komisji, ks. Żelechowski, protest do protokołu. Starosta Niewiadomski jest sprawcą całego bezprawia komisji, gdyż on to po ogłoszonym zamknięciu głosowania wyjechał przed komisję, jak deus ex machina, z beżprzedmiotowym pismem rzekomo od chorego wójta w Truchanowie. A jeżeli się zważy, że tenże wójt chory i niepiśmienny, to przyjdzie się do przekonania, że w tym samym momencie

gdy nie udało się sztuka z dwoma kartkami, komunikat ten nie mógł nadejść z Truchanowa, oddalonego o 4 mile od Stryja, a prędzej doręczył go staroście obecny w sali z Truchanowa, żyd Strelinger. Ale c. k. agitator starosta nie mógł przeboleć tego, że obie unieważnione kartki opiewały na imię hr. Starzeńskiego i w swojej gorączkowości zdradził to przed komisję, zapominając jednak, że przy całej nieprawości swego postępowania robi jeszcze perodyę z tajnego głosowania.

Reprezentant władzy, c. k. starosta Niewiadomski, obojętnie patrzył się na to jak komisja, w większości swojej przez niego skombinowana bez najmniejszego powodu prawnego, przewidzianego w §. 47 ust. 3 ord. wyb., unieważniła 3 głosy, podane na ks. Dawydiaka, i to właśnie na tych pokreślonych kartkach z Tyszownicy i Międzybrodów, których starosta nie chciał odmieniać, a trzecią kartkę od wyborcy z Pietniczan, doręczoną temuż z biedą w komnacie policyjnej Magistratu z imieniem hr. Starzeńskiego, które to imię tenże wyborca przekreślił w sali ołówkiem i wpisał imię ks. Dawydiaka... Do unieważnienia nie było żadnej podstawy prawnej, odnośni wyborcy temu nie winni, że otrzymali kartki pokreślone i nie w swoim czasie, odmieniać ich nie mogli przeto opisali imię swego kandydata, jak było można, a unieważnienie tych kartek nie da się niczem usprawiedliwić, chyba tylko jedną samowolę komisji. A właśnie na poskromienie samowoli przy wyborach funkcjonuje ek. komisarz rządowy. Ale tym razem ek. komisarz rządowy w osobie starosty Niewiadomskiego nie stał na wysokości prawnego urzędowania, tylko zeszedł w przepaść nadużyć, z których jednych dopuszczał się sam, a drugiemu inspirował swoją komisję wyborczą! Należy jeszcze dodać, że głos wirny proboszcza łac. w Stryju, ks. Ollendra, za Chodowice, policzono także nieprawie hr. Starzeńskiemu, albowiem tenże proboszcz, jako zamieszkały w Stryju, głosuje w grupie miast Stryj-Drohobycz-Sam-

bor, zaś w grupie gmin wiejskich na zasadzie §. 17 ordynacyi wyborczej nie ma prawa do głosowania.

Wynik z głosowania w Stryju przedstawia się cyfrowo w sposób następujący:

Wszystkich głosów oddano w Stryju 238. Z tych na księdza Dawydiaka 111, a na hr. Starzeńskiego 127.

Z tych ostatnich należy uznać jako nieważne 3, a to 1 głos wirylny proboszcza łąc. ze Stryja ks. Ollendra za Chodowice, 2. głos wyborcy z Truchanowa, unieważniony w ciągu głosowania, a policzony po zamknięciu głosowania, głos Wasyla Deneczkowa z Ławoczego, wybranego nieprawnie. Oddano zatem wszystkich ważnych głosów

	235
Na ks. Dawydiaka	111
„ Starzeńskiego	123

B) W Drohobyczu. Drohobycz ma od dawna swoją złą sławę w sprawach wyborczych. W r. 1897 i w r. 1900 sfalszowano tam raz i drugi raz akt wyborów do Rady Państwa. Fakt ten skonstatowało w obu wypadkach śledztwo karno-sądowe. I w tym roku przy wyborach uzupełniających do Rady Państwa w dniu 18 listopada był Drohobycz przeznaczony do takiej samej, lub co najmniej podobnej roboty. W tym celu rozpisano akt wyboru na 18 listopada na czas od godziny 9 rano do godz 2 po południu, kiedy tymczasem w Stryju i w Żydaczowie czas tegoż wyboru naznaczono między Drohobyczem a dwoma innymi powiatami wpada tem bardziej w oczy, że nie Drohobycz, tylko Stryj jest punktem środkowym powiatów wyborczych.

Mimo tego dla Drohobycza pozostawiono najwięcej czasu dla wyboru, a to dlatego, że w Drohobyczu ostatnimi laty za każdym razem nadrobiono macherską manipulacją, by uzyskać przewagę nad Stryjem i Żydaczowem. Ostatnimi laty pomagała temu głównie ta okoliczność, że sala, w której urzędowała komisya wyborcza, była dla ogółu wyborców niedostępna-

zatem wybory odbywały się bez kontroli i jawności. Tym razem na liczne zażalenia ze strony posłów ruskich w Wiedniu zmieniono tę procedurę i wybory odbyły się przy udziale wyborców razem z komisją w tej samej sali.

Oprócz nielegalnych sprawek starszego komisarza Starostwa, Napadiewicza w Letni i Krynicy, na które wyborcy Krynicy żalili się telegraficznie aż przed tronem Monarchy, odbyły się prawybory w Drohobyckiem dosyć korzystnie.

Widocznie zarezerwowano sobie z góry, dorobić wszystko w czasie samego aktu wyborczego dnia 18 listopada w Drohobyczu, a to za staraniem komisji wyborczej, która bądź co bądź jest mniej odpowiedzialną, aniżeli orgaua rządowe. I komisya ta spisała się, jak jej naprzód przepisano w Starostwie. Od tego też ona i składała się z ludzi, oddanych Starostwu, a ci ludzie stanowili w niej większość 5-ciu prze-
ciw 2.

Wynik aktu wyborczego w Drohobyczu wykazuje, że do głosowania stanęło wszystkich uprawnionych 267. Z tych oddało głosy na hr. Starzeńskiego 147, a nie 149. Potwierdzą to członkowie komisji wyborczej, ks. Warcholak z Orewego i Skorodyński z Truskawca, tudzież wyborcy ks. Antoni Chylak z Kropiwnika i ks. Otto z Liszni, którzy prowadzili dokładne zapiski w czasie skrutynium i sprowadzili to na urzędowej liście głosowania w obecności starosty Bobrzyńskiego, który razem z nimi na tejsze liście naliczył na ks. Dawydiaka 116, a nie 114 głosów, a mianowicie pierwszej stronie listy 70, a na drugiej 46. Ale komisya wyborcza mimo ogólnie znanego faktu ujęła 2 głosy na ks. Dawydiaka, a doliczyła je hr. Starzeńskiemu. Oprócz tego komisya wyborcza unieważniła jeszcze bezprawnie, wbrew §. 47 ustęp 3 ordynacyi wyborczej 4 głosy, oddane na ks. Dawydiaka, pomimo protestu członków ks. Warcholaka i ks. Skorodyńskiego, a to dlatego:

1) Że na karcie głosowania imię hrabiego Starzeńskiego było przekreślone, a imię ks. Bazylego Dawydiaka natomiast napisane po kilka razy. Takie unieważnienie sprzeciwia się ordynacyi wyborczej w §. 47 ust. 2.

2) Że w kartach głosowania przy złożeniu w jednej części liter w imieniu ks. Bazylego Dawydiaka świeżo napisanym atramentem zatarły się niektóre litery, zawsze jednak ta karta była czytelną, jak to skonstatował starosta Bobrzyński.

3) Że na karcie głosowania ks. Dawydiaka z Tuchli, — i 4) że na karcie z pełnem imieniem ks. Bazyli Dawydiak z Tuchli, członek komisji, pisarz gminny z Podbuża, w imieniu Dawydiak literę ja (α) odczytał jak n, głos ten członkowie komisji, nie umiejący czytać po rusku, uznali jako oddany na inną osobę.

Jeżeli się zważy, że §. 47 ordynacyi wyborczej najwyraźniej, przepisuje, jakie głosy należy uznać za nieważne, i że we wszystkich powyższych czterech wypadkach te wymagania z § 47 nie zachodzą, a prócz tego wszystkie te 4 głosy bez najmniejszej wątpliwości padły na tę samą osobę ks. Dawydiaka z Tuchli, to każdy bezstronny musi te głosy uznać za ważne.

Komisya w swojej większości nie umiejąca nawet czytać po rusku, ut litera docet, rozsądzała o tych głosach, jak ślepy o kolorach, i nikogo innego, tylko samą siebie potępiła!

Ale tu nasuwa się pytanie, po co był tam przy akcji c. k. komisarz rządowy w osobie starosty Bobrzyńskiego, jeżeli tak bez ceremonii naruszał ordynację wyborczą? Urzędnik ten milczał, i tylko od czasu do czasu wycedził słowo, — widocznie był on z góry w porozumieniu, między nim a komisją była ułożona zmowa, był strejk na całej linii, by nie dopuścić do wyboru włościańsko-ruskiego posła!...

W obec tych premis wynik jest taki, że na 267 oddanych głosów otrzymał ks. Dawydiak ważnych głosów $114 + 2 + 4 =$

razem 120, a hr. Starzeński 147, z których należy uznać za nieważne.

1) Głos wirylmy za Raniowice żyda Wiesenberga, zamieszkałego w Drohobyczu i głosującego tamże z grupy miast;

2) głos Onufrego Feszczaka z Truszowa, za którego głosował macher wyborczy Szyszka, przeciw któremu prowadzi się za to śledztwo karno-sądowe w Samborze.

Zatem wszystkich ważnych głosów oddano w Drohobyczu 265.

Z tych na ks. Dawydiaka 120.

Z tych na hr. Starzeńskiego 145.

C) W Żydaczowie. Pod adresem kierownika Starostwa w Żydaczowie należy tu podnieść jedną rzecz z całej akcji wyborczej w tym powiecie. Ale rzecz ta grubszego kalibru, graniczy bowiem z kodeksem karnym. Na prawyborach chciał on w Iłowie koniecznie przeprecz swojego kandydata w osobie miejscowego leśniczego Walischa na wyborcę. Ale cóż młody i nie praktyczny, nie wiedział, jak się do tego zabrać. Pan kierownik Starostwa sztukował jak mógł, dopuścił Walischa do głosowania raz jako leśniczego, drugi raz znowu jako właściciela realności w Iłowie (!), policzył dla Walischa głos Trendiaka (Procany), który wywinął się z kłopotu po Salomońsku, głosując: „Tak, jak wszyscy, tak i ja“. Ale wszystko to razem było mało namłotne, gdyż dało Walischowi wszystkiego 9 głosów, ks. Hlebowickiemu wszystkie głosy, a Dmytrowi Bilawskiemu 18 głosów na 27 głosujących. Bieda, — ale p. „kierownik“ kierował inaczej sprawą. Pisarza Ilka Wawczaka wypędził z kancelaryi, zasadził na jego miejsce nauczyciela Kozińskiego, by przepisał listę, ale nie spodziewał się „kierownik“, by „chamy“ pomiarkowali, jak on tę listę podyktuje. Wyborcom włościanom i ks. Hlebowickiemu było jednak tego stanowczo za dużo „Walisch“ i „Walisch“. Zaprotestowali i p. „kierownik“, nie kończąc dyktowania, pogroził i krzyknął: „kiedy tak, to będzie Walisch!“ Ale w tym pory-

wie zrobiło się jemu jakoś nie wyraźnie, czem prędzej udał się w nocy do sąsiedniej wsi Stulska i dopiero tu opamiętał się, że akt wyborów w Łowie nie ma podpisu i pieczęci urzędu gminnego. Ale to wszystko nie niezaszkodziło, leśniczy Walisch był wyborcą i oddał głos na hr. Starzeńskiego. Ale tu już zgodzi się z nami p. „kierownik Starostwa w Żydaczowie“, że ten głos Walischa jest nieważny. A nieważny jeszcze i głos wirylny za Rogozno Domaszewskiego dyrektora Banku krajowego, zamieszkałego we Lwowie, i ten padł na hr. Starzeńskiego. Zatem wszystkich ważnych głosów oddano w Żydaczowie 179.

Na Dawydiaka 115.

Na hr. Starzeńskiego 64.

Wszystkich ważnych głosów w całym okręgu wyborem oddano:

W Stryju 235, w Drohobyczu 265, w Żydaczowie 179, razem 629.

Absolutna większość wynosi 340.

Z tych ks. Dawydiak 111, a hr. Starzeński 124, z tych ks. Dawydiak w Drohobyczu 120, a hr. Starzeński 145, z tych ks. Dawydiak w Żydaczowie 115, a hr. Starzeński 64. Razem ks. Dawydiak 346 hr. Starzeński 333.

Tak wygląda wybór uzupełniający z gmin wiejskich z powiatów Stryj-Drohobycz-Żydaczów w świetle prawdy.

Nie dowidzieli tego c. k. Starostowie odnośnych powiatów, bo oni zwykli nie dowidzieć chłopskiej prawdy, ale dziwna rzecz, że tego nie dowiedział Jego Ekscelencya c. k. Namiestnik i wręczył mandat poselski hr. Starzeńskiemu, chociaż wszyscy wyborcy, nawet sami najgorętsi zwolennicy hr. Starzeńskiego przyznają, że przy tym wyborze z gmin wiejskich do Rady państwa większość ważnych głosów padła na ks. Dawydiaka!... Widocznie Namiestnictwo łwowskie nie badało aktów tego wyboru, wydało na oslep mandat poselski hr. Starzeńskiemu, swojemu desygnowanemu kan-

dydatowi, licząc na pewno, na to, że po- tego Koła polskiego nie dopuści do weryfikacji tego wyboru, na który złożyła się cała oficjalna brutalność Lwowa, Stryja, Drohobycza i Żydaczowa na rzecz szlachcica, szwagra ministra spraw zagranicznych.

Zapytujemy przeto Jego Ekscelencyę c. k. Namiestnika w Galicyi na ręce c. k. komisarza rządowego:

1) Dlaczego Jego Ekscelencya c. k. Namiestnik nie zarządził, by starosta ze Stryja zachowywał się grzecznie i przedmiotowo na prawyborach, a nie występował w roli agitatora, jak to było w Ławocznem, gdzie bijąc o stół rękami tak, że aż rozbił na ręce pierścień, krzykiem terroryzował wyborców: „Niech będzie jeden nasz, a jeden wasz!“ i bezprawnie zarządził drugie głosowanie, pomimo tego, że w pierwszym głosowaniu wszyscy trzej wyborcy otrzymali bezwzględną większość głosów? Przecież na to postępowanie starosty Niewiadomskiego wnoszono ustne zażalenie do Jego Ekscelencyi!

2) Dlaczego Jego Ekscelencya c. k. Namiestnik nie nakazał staroście w Stryju odmienić pokreślone karty głosowania dla wyborców z Tyszowicy, Międzybrodów i wydać na czas karty głosowania wyborcom z Pietniczan? Przecież na postępowanie starosty, sprzeciwiające się pod tym względem ordynacyi wyborczej, zalił się telegraficznie poseł Dr. Oleśnicki w dniu wyboru?

3) Na jakiej podstawie wydał Jego Ekscelencya certyfikat poselski hr. Starzeńskiemu, nie zbadawszy aktów wyborczych, z których już na pierwszy rzut oka widocznem jest, że hr. Starzeński nie otrzymał bezwzględnej większości, że komisye wyborcze pod manudukęją starostów w Stryju i Drohobyczu unieważniały ważne kartki z głosami na ks. Dawydiaka wbrew ordynacyi wyborczej, — a przecież zbadanie operatu wyborczego w pierwszej linii było obowiązkiem c. k. Namiestnika, tembardziej, że na kardynalne braki tego operatu zwrócili telegraficznie uwagę Jego Ekscelencyi

wyborey Stryjscy i członek komisji wyborczej, ks. Żelechowski w klauzuli, motywującej, dlaczego nie podpisał aktów wyborczych?

4) Czy zamierza Jego Ekscelencya c. k. Namiestnik pociągnąć do surowej odpowiedzialności winnych starostów, którzy dopuścili się nadużycia władzy przy tych wyborach, a w pierwszym rządzie starostę Niewiadomskiego?

We Lwowie dnia 29. grudnia 1902.

Interpelant:
Korol w. r.

Bobaczewski, Gładziuk, Mogilnicki, Oleśnicki, A. Barabasz, Ostapczuk, Barwiński, Ochrymowicz, Staruch, Huryk, Stojałowski, Mazikiewicz, Kramarczyk, Szwed.

Marszałek oznajmia, że pierwsze czytanie powyższych wniosków umieści na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń, a interpelacye odstąpi p. komisarzowi rządowemu, następnie wzywa sekretarza do odczytania petycyj.

Sekretarz p. Urbański odczytuje spis petycyj wniesionych po dzień 29. grudnia 1902 roku, które przydzielono następującym komisjom, a mianowicie:

Komisji budżetowej Ls.: 1664.

Komisji szkolnej Ls.: 1663, 1667, 1678
1681, 1690, 1694, 1696.

Komisji administracyjnej Ls.: 1665,
1671.

Komisji kolejowej Ls.: 1702.

Wydziałowi krajowemu Ls.: 1659, 1660,
1661, 1662, 1666, 1668, 1669, 1670, 1672,
1673, 1674, 1675, 1676, 1677, 1679, 1680,
1682, 1683, 1684, 1685, 1686, 1688, 1689,
1691, 1692, 1693, 1695, 1697, 1698, 1699,
1700, 1701.

Po odczytaniu petycji Ls.: 1659 Ruskiej Bursy w Tarnopolu o zasiłek udziela Marszałek głosu p. Barwińskiemu, który tego zażądał.

P. Barwiński nieobecny.

Sekretarz p. Urbański odczytuje spis

dalszych petycji, które przydzielono odpowiednim komisjom jak wyżej.

Po odczytaniu petycji Ls.: 1664 Ruskiej bursy w Stryju o zasiłek przemawia p. Oleśnicki, popierając tę petycję i wnosząc na przekazanie jej komisji budżetowej. Marszałek oznajmia, że petycja ta zostanie przydzieloną komisji budżetowej.

Sekretarz p. Urbański odczytuje spis dalszych petycji, które przydzielono odpowiednim komisjom jak wyżej.

Izba przystępuje do porządku dziennego, którego punktem pierwszym jest:

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy krajowej o uwolnieniu budynków ze zdrowymi i tanimi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowoczynszowego tudzież od 5% podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku.

Sekretarz p. Urbański uwolniony od czytania tego przedłożenia, wnosi na odsłanie tego przedłożenia do komisji podatkowej.

Przemawia p. Leo i wnosi, by przedłożenie to odesłać do komisji podatkowej z poleceniem przedłożenia ustnego sprawozdania w tym przedmiocie na następnym posiedzeniu.

Izba uchwała przekazanie tego przedłożenia komisji podatkowej.

Marszałek otwiera rozprawę nad wnioskiem dodatkowym p. Leo co do przedłożenia ustnego sprawozdania w tym przedmiocie na następnym posiedzeniu.

Przemawia p. Stojałowski przeciw formalnemu wnioskowi p. Leo.

Po zamknięciu rozprawy uchwała Izba dodatkowy wniosek p. Leo na polecenie komisji podatkowej, by przedłożyła sprawozdanie ustne w tym przedmiocie na następnym posiedzeniu.

Następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o pro-wizoryum budżetowem na pierwsze trzy miesiące roku 1903.

Sprawozdawca p. Stanisław Badeni odczytuje sprawozdanie komisji, zakończone następującym wnioskiem:

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1903 na podstawie budżetu z r. 1902

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatku do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków:

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych nastawą z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220. z wyjątkiem podatku osobi-sto-dochodowego w w wysokości 66 groszy od każdej korony całej, przypisanej należności tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie i w powiatach: krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków wymienionych w II a. w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II b. w wysokości 55 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

III. Upoważnienia, udzielone pod I i II obowiązują do dnia 31. marca 1903.

Marszałek otwiera rozprawę ogólną.

Przemawia p. Korol.

Marszałek wzywa galeryę, by zachowała się spokojnie.

Przemawia dalej p. Korol.

Przemawia p. Abrahamowicz.

Przemawia p. Huryk.

Przemawia p. Rotter.

Przemawia p. Bohaczewski.

Marszałek wzywa posła Bohaczewskiego, by według postanowień regulaminu przemawiał zwrócony do Marszałka, a posłów by nie prowadzili rozmowy z posłem.

Przemawia dalej p. Bohaczewski.

Marszałek wzywa posłów, by nie przerywali mowcy.

Przemawia p. Bohaczewski dalej, a następnie prosi Marszałka o przerwanie posiedzenia.

Marszałek wzywa mowcę, by mówił dalej.

Przemawia dalej p. Bohaczewski.

Podczas przemówienia p. Bohaczewskiego prosi w sprawie formalnej o głos p. Huryk.

Marszałek oznajmia, że regulamin nie pozwala na przerywanie mowcy, przeto po skończeniu mowy przez p. Bohaczewskiego udzieli głosu w sprawie formalnej p. Hurykowi

Przemawia dalej p. Bohaczewski.

Marszałek wzywa posła Bohaczewskiego, by nie prowadził prywatnej rozmowy.

Przemawia dalej p. Bohaczewski.

Marszałek zamyka posiedzenie, naznaczając następne na dzień 30 grudnia 1902 roku godzinę 10 rano, i odczytuje porządek dzienny następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia godzina 2 minut 20 po północy.

Marszałek krajowy:

Andrzej Potocki w. r.

Sekretarze:

Mieczysław Urbański w. r.

Stanisław Myczyński w. r.

